



Klucz
— do —
rachunku
sumienia

w|drodze

Klucz
do
rachunku
sumienia

Klucz
do
rachunku
sumienia

w|drodze
⊕

© Copyright for this edition by Wydawnictwo Włodzkie, 2015

Redaktor
Małgorzata Durnowska

Layout i łamanie komputerowe
Stanisław Tucholka

Projekt okładki i stron tytułowych
Radosław Krawczyk

Wszystkie cytaty biblijne pochodzą z Biblii Tysiąclecia,
wyd. III, Pallottinum, Poznań 2003

Nihil obstat
Poznań, 29 stycznia 2015 roku
Ks. dr. Adam Sikora, cenzor

Imprimatur
Poznań, 30 stycznia 2015 roku
N. 465/2015
Biskup Damian Bryll, Wikariusz Generalny

ISBN 978-83-7033-955-5

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów
Włodzkie s.p. z o.o.
Wydanie I, 2015
ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań
tel. 61 852 39 62, fax 61 850 17 82
www.wdrodze.pl sprzedaz@wdrodze.pl

Druk i oprawa: Drukarnia Know-How, Kraków

WSTĘP OD WYDAWCY

„Co powiedziałbyś człowiekowi mającemu do Ciebie zaufanie, który prosi o inspirację w przygotowaniu do spowiedzi?” – taką prośbą zwracaliśmy się do autorów niniejszej książki, licząc na indywidualny rys projektowanych tekstów. Jeden z braci dominikanów mających napisać o rachunku sumienia zapytał jednak, co oznacza autorskie podejście. Byłem wtedy akurat w pociągu relacji Bydgoszcz–Przemyśl, w drodze do jednego z dominikańskich klasztorów. Odpisałem więc: „Do Wrocławia z Poznania można jechać PKP – bezpośrednio 13 godzin albo przez Wrocław, z przesiadką na Polski Bus – 8 godzin lub przez Warszawę, z postojem u braci – 9 godzin. Ostatnio jeden z naszych braci przejechał tę trasę samochodem w 6 godzin”.

Ta różnorodność sposobów dotarcia na miejsce jest obrazem naszych indywidualnych sposobów mówienia o tajemnicy przygotowania rachunku sumienia. Nie istnieje jeden jego model, zdefiniowany przez Kościół. Albo przecież wszystkie rachunki sumienia prowadzą

do tego samego celu – powierzam się Bożemu miłosierdziu przez wyznanie grzechów w spowiedzi. Teksty, które składają się na niniejszą książkę są bardzo różnorodne i jest jej bogactwo. Powstał w ten sposób „klucz do rachunku sumienia”. Przekazujemy go czytelnikom, z nadzieją o wroczym wykorzystaniu w drodze do konfesjonału.

Wszystkie elementy Klucza do rachunku sumienia powstawały w kontekście duchowości dominikańskiej. Mamy nadzieję, że jednak nie owocuje to ekskluzywizmem czy zawężeniem do grona osób regularnie przybywających do naszych kościołów. Dominikańskość wiąże się dla nas z powszechnością Kościoła. Od zawsze tak właśnie zwykło się określać dar charyzmatu świętego Dominika dla wszystkich wierzących. To dlatego u nas, w Zakonie, mówi się, że duchowość kaznodziei (zakon ojca Dominika nazwano po łacinie Ordo Praedicatorum – Zakonem Kaznodziejskim) jest po prostu ewangeliczna i chodzi w niej o to, żeby jak najpełniej żyć Dobrą Nowiną. Tym bardziej cieszy więc, że wśród głosów braci dominikanów pojawił się też rachunek sumienia, którego autorką jest kobieta. Małgorzata Mazur, na co dzień zanurzona w świeckiej rzeczywistości, związana jest z kaznodziejską duchowością przez przynależność do jednej ze świeckich Fraternali świętego Dominika.

Życzymy błogosławionych przygotowań do spowiedzi.

Wojciech Prus OP

ZANIM ZROBISZ RACHUNEK SUMIENIA

Dominik Jarczewski OP

Moi bracia mają w sobie na tyle rozsądku i miłosierdzia, że prawdopodobnie nigdy nie powierzą mi funkcji związanych ze sprawami ekonomicznymi. To byłby koszmar zarówno dla nich, jak i dla mnie. Te kilkanaście razy, kiedy musiałem przygotować różnego rodzaju budżety, a potem je rozliczać, było z pewnością pewnością najbardziej stresującymi momentami w moim życiu. Może zresztą i Ty, Czytelniku, masz podobne doświadczenie. Liczysz, podliczasz, oszczędzasz i koniec końców nic się nie zgadza. Pół biedy, jeśli wychodzi na plus. Pozostaje pewna konsternacja, ale przynajmniej nie trzeba wyrównywać ze swoich pieniędzy. A przecież to według cie rzeczy wcale nie tak trudne rachunki. Nie mówią już o IT-owej psychozie, która dziwnym zbiegiem okoliczności najczęściej wypada w okresie wielkopostnych

porządków? Sporo czyśćca, zdaje się, będzie nam z tego powodu oszczędzone...

Może akurat tak się składa, że jesteś księgową lub księgowym. Może, jak rodzice filmowej Amelii Poulain, uwielbiasz spędzać wolny czas na porządkowaniu zawartości skrzynki z narzędziami lub przepastnej damskiej torebki. Może znajomość arkuszy kalkulacyjnych i dostawionego noworocznego remanentu wysłałeś z dzieckiem matki. W takim wypadku możesz (choć nie musisz) pominąć ten rozdział. Piszę go jako niepoprawny dyletant rachunkowy z myślą o tych wszystkich, którzy jak ja, panicznie reagują na wspomnienie jakiegokolwiek bardziej skomplikowanego rozliczenia.

Trudno nie skojarzyć rachunku sumienia z wszelkimi naszymi mniejszymi i większymi rachunkami. Skoro tyle problemu nastęrczają waluty i liczyby, jak poradzić sobie z rzeczywistością tak delikatną i poważną, jaką są nasze grzechy? W jaki sposób je zliczyć? Do czego porównać, zmierzyć? Jakie podsumowanie jest tu w ogóle możliwe, poza zakreślonym na czerwono, jednym, wielkim, bezdyskusyjnym MANKIEM.

Bazując na swoim lichym doświadczeniu, chciałbym zaproponować nieco inne przygotowanie się do sakramentu pokuty. Zastrzegam od początku, że wcale nie uważam tego za lepsze od tradycyjnych pytań i odpowiedzi. Dla jednych będzie trudniejsze, dla innych – prostsze. Po co zatem taki dodatek? Żeby nieco

odświeżyć przeżywanie sakramentu pojednania. Przypomnieć sobie, o **co** właściwie w **nim** chodzi. Wrócić do właściwej perspektywy i **w** **niej** dopiero postawić kolejne pytania.

Precz z karykaturami!

W **Starym** Testamencie problem grzechu bardzo często pojawia się w **perspektywie** przymierza narodu wybranego z **Bogiem**. Dany występki bywa oceniany negatywnie nie tylko dlatego, że stanowi jakieś zło moralne, w **podstawowym** tego słowa rozumieniu: a **w** **niec** zaniebdanie, zniszczenie, zakłamanie jakiegoś dobra. W **wielu** miejscach nie o **to** przede wszystkim chodzi. Grzech jest zły, bo sprzeciwia się Bogu, jest powiedzeniem Mu: „Nie, ja sobie lepiej poradzę. Nie potrzebuję przymierza z **Tobą**. Wypowiadam je”.

Formułą tego buntu jest wybór tego, co nie-Boże. Skoro wszelkie dobro od Niego pochodzi, tym nie-Bożym musi być z **konieczności** zło. Nie przeciwstawiam tutaj sobie tych dwóch perspektyw grzechu jako zła moralnego i **grzechu** jako odrzucenia Boga. Ponieważ jednak ta pierwsza wydaje mi się bardziej powszechna i **oczywista** (sumienie gryzie nie tylko tych, co wierzą w **Boga**), chciałbym dowartościować tę drugą, bez której moje przeżywanie sakramentu pokuty i **pojednania**

bardzo łatwo może zmienić się w usługę wyczyszczenia sumienia, tak jak się oddaje brudne ubrania do pralni czy zachlapany samochód do myjni. Żle mi, trochę się już nazbierało, więc wyznaję moje grzechy, Pan Bóg rejestruje wniosek i w zamian za moją skruchę i uregulowanie skromnej opłaty manipulacyjnej w formie pokuty – wymazuje mój rejestr. Teraz radosny i lekki mogę dalej ze spokojnym sumieniem korzystać z innych usług kościelnych i poczuć się lepiej.

To oczywiście karykatura. Do tego narysowana grubą kreską. Śmieszny? Gorszy? Przeraża? To dobry znak, skoro potrafisz się do niej zdystansować. Jednakże warto przyglądać się, czy czasem coś złego myślenia nie wkrada się niepostrzeżenie do mojego życia sakramentami, życia we wspólnocie Kościoła. Ale też z drugiej strony może właśnie takie myślenie sprawia, że trudno ci się zdobyć na spowiedź. Dla jednych formalizm, bezosobowe prześlizgnięcie się przez sprawy trudne, będzie łatwym rozwiązaniem. Dla wielu wprost przeciwnie. Jeśli w sercu sakramentu pokuty stoi rozliczanie się, a więc koniec końców – grzech, trudno, żeby kogokolwiek to pociągało. Jediną siłą, która mogłaby ku temu pchać, pozostawałby obowiązek, zmęczenie nieczystym sumieniem i strach.

Odświeżające i nadające na nowo sens może być zatem odkrycie, że wcale nie grzech jest istotą spowiedzi. Nie on gra tu pierwsze skrzypce. Nie grzech, ale

miłość Boga, która zwycięża śmierć – fizyczną i duchową. Jego wierność, która jest silniejsza od jakiegokolwiek naszej zdrady. Jego moc, która podnosi naszą słabość. Jeśli Bóg zaprasza cię do spotkania w tym sakramencie, to nie po to, aby cię zawstydzić twoimi grzechami. Nie po to, aby pogrozić palcem: „Nieladnie, fe! Nie postarałeś się. Ale znaj moją łaskawość, posprzątam po tobie, jeszcze jeden raz”.

Chodzi o spotkanie

Bóg spotykając się z Tobą w tym sakramencie, pokazuje mi, że jeśli tylko wyrażę odrobinę woli przyjscia do Niego, to nic innego nie będzie już przeszkodą. Nie ma we mnie nic takiego, czym Bóg by się brzydził, przed czym odwróciłby wzrok. Jest w końcu doświadczonym lekarzem. To, co laika przyprawia o mdłości, nie przestraszy obeznanego ze swoim fachem chirurga. A Ty chodzi o coś jeszcze więcej. Bóg przede wszystkim mnie kocha. Mogą Go martwić moje rany, zasmucać choroby, ale z tego powodu nie odwróci ode mnie swego oblicza.

Skoro Chrystus, przychodząc na świat, bardzo konkretnie poznał i doświadczył ludzkiej biedy, skoro wszedł w śmierć i pokonał ją, to podobnie chce wejść w moje małe i wielkie śmierci, gdzie grzech zabił we mnie życie łaską, i wskrzesić do życia. Na nowo wrócić

mi radość życia. Dobrze zdrowieć, ale jeszcze lepiej mieć przy sobie tak kochanego Lekarza.

Sakrament pokuty i pojednania, jak każdy z sakramentów, jest przede wszystkim spotkaniem z Bogiem. W tym wypadku w miejscu najbardziej nieprawdopodobnym, bo nie-Bożym: na ziemi zaprzędanej niewolę złemu. Dla Jezusa nie stanowi to jednak problemu. On wie, że ta ziemia, moje życie, cały ja należę do Niego, jestem Jego obywatelem. I, jak za ziemskiego życia, śladem swojego imiennika, Jozuego, przeszedł przez Jordan, aby odzyskać dla Ojca ziemię, do których diabeł i śmierć rościli sobie prawo, tak przychodzi do mnie w tym sakramencie, aby przypomnieć: „Nie bój się. Popadłeś w niewolę, ale twój ciemniejszy nie ma do ciebie prawa. Upomnę się o Ciebie. Jeśli chcesz...”.

12

Moja liturgia pokuty

Skoro sakrament pokuty jest spotkaniem, to warto się do niego przygotować w tej perspektywie. Dla mnie inspiracją są psalmy pokutne i biblijne opisy liturgii pokutnej, na przykład z 9 rozdziału księgi Nehemiasza.

Kiedy przygotowuję się do spowiedzi, idę na jakiś czas do kaplicy. Jeśli nie masz takiej możliwości, to warto poszukać innego miejsca. Ważne, żeby był to czas wydzielony na spotkanie z Bogiem, a więc nie

wyrzeczcie między jednym a drugim obowiązkiem. Poszukaj takiej pory i takiego miejsca, które zapewnią ci spokój. Na pewno nie jest dobrym pomysłem odkładanie tego na ostatnią chwilę, kiedy już czekasz w kolejce do konfesjonału.

Co jest jeszcze ważne? Jeśli miejscem twojego przygotowania nie jest kaplica, to warto, żebyś zadbał (a) o jakiś wyraźny znak odsyłający cię do Boga. Może to być krzyż, ikona, może zapalona świeca. Nie zapominaj też, że Pismo Święte, czyli słowa Bożego Objawienia, to też Jego znak. Dlaczego zwracam na to uwagę? Ponieważ nie jesteśmy samą duszą, mamy ciało, zmysły, emocje i potrzebujemy znaleźć również dla nich jakiś punkt oparcia. Stajemy przed Bogiem w całości, takich nas stworzył i takich chce nas spotkać. Znaki te będą tym ważniejsze, jeśli miejsce twojej modlitwy jest przetrzeźnioną codziennością życia. Wówczas pomogą one skierować uwagę ku Bogu.

Historie wielkie i małe

Modlitwę zaczynam od uwielbienia Boga, to nasze przywitanie. Ważnym jest dla mnie, by uświadomić sobie, przed kim stoję, komu będę powierzał moje grzechy. Czy Bogu od załatwiania moich spraw, dystrybutorowi łask, zazdrośnemu sędziemu, który zawsze

psuje dobrą zabawę? Czy może Przyjacielowi, troskliwemu Ojcu, mojemu Obrońcy? Obraz Boga, jaki nosimy w sobie, bardzo często przypomina karykaturę. Zamiast patrzeć na siebie Jego oczami, mierzmy Go swoją miarą. W zasadzie nic w tym dziwnego. W końcu jesteśmy sobą, a nie Nim. Po to jednak skierował do nas słowo Objawienia, ukazał, kim jest w bezinteresownym darze Miłości Ukrzyżowanej, abyśmy ten obraz oczyszczali.

Uwielbienie spontanicznie prowadzi do drugiego punktu, którym jest dziękowanie. Izraelici w tym miejscu wspominali całą historię Bożej obecności i opieki nad swoim narodem. Ty też masz za co podziękować Bogu. Przeszliście już bowiem razem niezły kawał drogi. Ona nie zaczęła się dzisiaj. Zachęcam, żeby w tych wspomnieniach połączyć wielką i małą historię. Zacząć od wspomnień tego, co Bóg dokonał w dziejach Zbawienia. Nie musisz koniecznie cofać się do Abrahama, lecz zapewne masz swoje ulubione postaci biblijnych świadków, podobnie jak i Świętych Kościoła. Warto o nich wspomnieć. Oczywiście w centrum powinno być sedno naszej wiary, czyli zbawcza śmierć i zmartwychwstanie Jezusa. Po co wspominać te odległe historie? Dlatego, że wcale nie są takie odległe. Wspominając je, wpisuję się według ciąg Bożego działania w historię, jestem jej spadkobiercą. To, co kiedyś Bóg uczynił, ma też wpływ na moje życie. Nie tylko śmierć i zmartwychwstanie

Chrystusa, lecz także wszystko, co poprzedzało Jezusa i było przygotowaniem Jego przyjścia. Wszystko zaś, co było po Nim, to przygotowanie mojego przyjęcia wiary. Jestem wielkim dłużnikiem! Dziękuję Bogu za moich przodków, którzy kiedyś przyjęli wiarę i przekazali ją następnym pokoleniom. Dziękuję świętym, tym znanym i nieznanym, których życie wzbogacało Kościół, którzy są dla mnie świadkami i inspiracją, których modlitwy mi towarzyszą.

W tym miejscu zaczyna się moja „mała” historia. Dopisuję swoje imię do wielkiej listy Bożych ludzi. Obecność Boga i Jego działanie dotyczy bardzo namacalnie mojego życia, tu i teraz. Warto odświeżać pamięć, czy było łatwo, czy trudno, radośnie, czy żałośnie – Ty, Boże, w tym byłeś. I teraz stoję przed Tobą taki, jakim jestem. Zadowolony i niezadowolony z siebie. Ale przed Tobą.

Między starymi znajomymi

Dalszy ciąg mojej modlitwy to właśnie rachunek sumienia. „Siedzimy” sobie z Panem Bogiem we dwóch, jak dobrzy znajomi (sporo powspominaliśmy) i jak to wśród przyjaciół bywa, nie zawsze wszystko było w porządku. Widzisz, Panie Boże, coś znowu nie gra. Przychodzę, bo chcę to wyjaśnić, poszukać, co popsulem. Znowu

chciałem działać po swojemu – wbrew Tobie. Gdzie zachowałem się tak, jakbym Ciebie nie potrzebował? Wiedziałem, że to jest złe, wiedziałem, że Tobie się to nie podoba, ale tak to wybrałem. Wiem, że to głupie. Położyłem na szali naszą przyjaźń i zdradziłem ją z powodu jakiejś głupoty. Uznałem, że chwilowa przyjemność, łatwiejsze rozwiązanie, szybki zysk znaczy dla mnie więcej niż Ty. Albo może bez zastanowienia na coś się zdecydowałem i teraz widzę wyraźnie, że to było niewypowiedzianie głupie, że to nie było tak, jakbyś Ty chciał. Zmarnowałem szansę, którą mi dałeś, dary, talenty. Wydawało mi się, że to dobre rozwiązanie, ale zraniłem inne Twoje dzieci.

16

Pytania, które rozważasz, mogą być zainspirowane jakimś gotowym rachunkiem sumienia, może którymś z tych, jakie znajdziesz w tej książce. Istotne, przynajmniej dla mnie, jest to, że pytając o moje grzechy, odnoszę je do relacji z Bogiem. Nie robię zwyczajowego remanentu, ale spotykam się z najbliższą mi Osobą, widzę, że z mojej winy nasza przyjaźń kuleje i teraz chcę zrozumieć, nazwać dlaczego, i przeprosić Ją za to. Potem z tymi grzechami pójdę do konfesjonału. Tam Bóg uzdrowi mnie, przywróci mi niewinność. Znowu się spotkamy. Proszę Go, aby w mię naszej przyjaźni pomógł mi zrozumieć, gdzie potrzebuję uleczenia.

SPI S TREŚCI

Wstęp od wydawcy 115
WOJCIECH PRUS OP

I. Zanim zrobisz rachunek sumienia 117
DOMINIK JARCZEWSKI OP

II. Trzy klucze do sumienia: wiara, nadzieja, miłość 119
MACIEJ POŚKOWSKI OP

III. Rachunek sumienia na podstawie Ośmiu
Błogosławieństw 123
ŁUKASZ WISNIEWSKI OP

IV. Ojciec nasz jako klucz do rachunku sumienia 125
WOJCIECH PRUS OP

V. W blasku śmierci. Trzy pytania o nasze życie 126
KRZYSZTOF POPLAWSKI OP

VI. Rachunek sumienia na czterech sposobach 126
CYPRIAN KLAHS OP

VII. Rachunek sumienia na co dzień 127
MAŁGORZATA MAZUR OPS

VIII. Rachunek sumienia to początek 128
KRZYSZTOF PALYS OP

Noty o autorach 128

Autorzy:

DOMINIK JARZEWSKI OP KRZYSZTOF POPLAWSKI OP
CYPRIAN KLAHS OP WOJCIECH PRUS OP
MAŁGORZATA MAZUR OPs MACIEJ ROSZKOWSKI OP
KRZYSZTOF PAEYS OP ŁUKASZ WIŚNIEWSKI OP

W kolejce do konfesjonału nieraz ogarnia nas lęk. Drżymy nie tylko z zawstydenia swoją grzesznością, ale także z obawy, że nie umieliśmy dobrze siebie ocenić. Im częściej się spowiadamy, tym większa rutyna. I gdzie tu miejsce na nawrócenie?

Zawarte w „Kluczu do rachunku sumienia” rozważania pomogą każdemu penitentowi, bo ich autorzy dzielą się z nami własnym doświadczeniem. Mamy zatem różne punkty widzenia, jakby zwierciadła, w których możemy obejrzeć siebie ze wszystkich stron. I nie jest to gabinet luster wykrzywiający nasze sylwetki. Wszak mamy siebie zobaczyć oczami Jezusa Zbawiciela.

Patronat medialny:

 dominikanie.pl

cena det. 17,00 zł

ISBN 978-83-7033-955-5



9 788370 339555

www.wdrodze.pl